Nr 175. Kraków, Piątek 2 Sierpnia 1889. Rocznik XLII.

# CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego** dnia w miesiącu.
**Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
**Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.



## Przegląd Polityczny.

### Kraków 1 sierpnia.

*Wiener Ztg* ogłasza cesarskie postanowienie, mocą którego poseł Dr Franciszek baron Rapp-Heidenburg został mianowany marszałkiem krajowym Tyrolu, a Dr Karol Hepperger jego zastępcą w kierownictwie obradami sejmu. W ubiegłej sesyi sejmowej godność marszałka piastował również baron Rapp, a jego zastępcą był baron Hipoliti, jeden z przywódców południowo-tyrolskiej partyi konserwatywnej. Ostatni atoli nie został do Sejmu ponownie wybrany, a jego miejsce zajmie obecnie Dr Hepperger, burmistrz m. Bozen, który należy do partyi niemiecko-liberalnej.

Przy wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa z grupy miast Roveredo-Arco w miejsce zmarłego Dra Bertoliniego, został wybrany adwokat Dr Debiasi.

Urzędownie już ogłoszoną została nominacya jenerał-majora barona Thömmel austryacko-węgierskim posłem w Belgradzie w miejsce p. Hengelmüllera. Nominacya ta posłużyła półurzędowemu organowi serbskiemu *Odjek* do napisania artykułu p. t. „Serbia i Austro-Węgry,“ w którym dziennik ten oświadcza z góry, iż z powodu odwołania p. Hengelmüllera powstrzymuje się od krytyki działalności tego dyplomaty, lecz stwierdza, iż gabinet wiedeński odwołaniem tem spełnił akt, który pochwali cały naród serbski. Do zmiany osób na tej dyplomatycznej posadzie przywięzuje *Odjek* wielkie znaczenie, gdyż widzi w tem dowód zainaugurowania na seryo tej polityki, której hr. Kalnoky dał wyraz wobec delegacyj. W końcu oświadcza ten dziennik, iż odpowie niewątpliwie intencyom rządu, jak niemniej partyi radykalnej, jeśli i tym razem wyrazi życzenie utrzymania i pielęgnowania przyjacielskich stosunków z Austro-Węgrami w myśl programu, jaki rozwinął hr. Kalnoky przed delegacyą, a wypowiada zarazem nadzieję, iż nowy reprezentant monarchii sąsiedniej dołoży wszelkich starań, aby w tym duchu utrzymać w harmonii austryacko-węgierską politykę z interesami serbskiego narodu.

Względem przyjazdu cara do Berlina niema nic pewnego. Wszelkie podawane w tej mierze wersye co do czasu, kiedy przyjedzie, i drogi, jaką się uda, polegają tylko na domysłach. Podajemy więc pojawiające się nowe wersye dlatego tylko, aby i ich w spełnianiu kronikarskich obowiązków nie pominąć, nie przywięzując do ich wiarogodności żadnego znaczenia, do ich prawdopodobieństwa zaś bardzo małe.

Jeden z takich domysłów polega na przypuszczeniu, że ponieważ oznaczone na dzień 25 sierpnia ćwiczenia kopusu gwardyi odłożone zostały w Berlinie na 26 b. m., mógł dwór niemiecki odebrać wiadomość, że car zamiast 22go sierpnia, przybędzie trzy dni później. *Berl. Börs. Corr.* zaś wnosi z pewnych zarządzeń w porcie gdańskim, że zapewne wyląduje tam car około 4 września. Tyle zdaje się być pewnem, że i wyjazd cara do Kopenhagi nastąpi później, niż zrazu mniemano.

Hr. Bismark miał wyrazić w rozmowie prywatnej nadzieję, że do zimy znajdzie się sposobność zawarcia z Szwajcaryą nowego traktatu.

W Wrani, gdzie Ristic używa kuracyi, odbywają się w tej chwili ważne narady, tyczące się ostatecznego uregulowania stosunku Natalii, jako królowej-matki, do króla Aleksandra, tudzież wszelkich kwestyj w związku z tym stosunkiem zostających. Jak nam już doniósł telegram wczorajszy, udali się tam Milan, rejent Belimarkowicz, prezes ministrów Gruicz i minister spraw wewnętrznych Tauszanowicz. Po zyskaniu przekonania, że na zmianę obecnego stanu rzeczy wielkiego wpływu wywrzeć nie zdoła, zdaje się Milanowi zależeć już tylko na tem, aby najdrażliwszym dla siebie ostatecznościom zaradzić. Rezultat tych narad będzie wielce ciekawym.

O stopniu, w jakim istniejące dziś w Serbii stronnictwa radykalne, liberalne i progresistów między sobą się nienawidzą, daje jasne wyobrażenie świeża polemika między *Odjekiem*, organem radykalistów, *Domowiną*, organem progresistów i *Srpską Niezawist.*, organem liberałów.

*Odjek*, będący dziś organem rządowym, obwinia stronnictwa opozycyjne, a w szczególności ich organa, że się starają o podkopanie kredytu i powagi Serbii. W kraju, zdaniem *Odjeka*, nie panował jeszcze nigdy lepszy porządek, jak obecnie i nigdy lud serbski nie był bardziej zadowolonym, a mimo tego starają się organa opozycyjne zniesławić kraj rozsiewaniem nieprawdziwych wieści. Zdawaćby się nawet mogło, że organa te starają się o to, aby się stać uczynnemi dla nieprzyjaciół naszych w Peszcie i Wiedniu. Od progresistów jesteśmy do tego aż nadto przyzwyczajnie, ale widzimy dziś ze zdumieniem, że i stronnictwo liberalne łączy się w swych zapatrywaniach jak najwyraźniej z dążnościami austryackich i węgierskich dzienników.

Na to odpowiada *Domowina*: Nie opozycya, ale rząd sam dyskredytuje kraj za granicą. Opozycya obowiązaną jest ogłaszać straszne rzeczy, jakie się w kraju dzieją, aby ich przed opinią publiczną nie zatajać. Zagranica zaś stosuje swój sąd do tego, co rzeczywiście zachodzi, a nie do tego, co dla osłony prawdziwego stanu rzeczy każe ogłaszać biuro prasowe. Co zaś do rzuconych przez *Odjek* podejrzeń, jakoby opozycya postępowa zostawała w poufnych stosunkach z mniemanymi nieprzyjaciółmi Serbii, to jest rzeczą poprostu śmieszną, a panowie, należący do *Odjeka*, którzy rzeczywiście byli już zdrajcami stanu, nie powinni wcale mieć śmiałości przemawiania w podobny sposób. *Domowina* przypomina zdradzieckie listy radykalistów, drukowane niegdyś w *Dniewniku Warszawskim* i zdradę Paszica w czasie wojny serbsko-bułgarskiej.

*Srpska Nezawistn.*, organ liberałów, twierdzi, że trzeba bezwstydności takiej, jaką się radykaliści odznaczają, ażeby twierdzić publicznie, iż w kraju panuje spokojność i porządek, w chwili, kiedy kraj wyraźnie stoi nad przepaścią. Ze względu na rzucone przez *Odjeka* podejrzenia, że opozycya nie jest lojalną, mniema *Srpska Nezaw.*, że jej, jako organowi „stronnictwa najbardziej patryotycznego i najlojalniejszego w Serbii“, nie wypada wcale odpowiadać na zarzuty takiego stronnictwa, jak stronnictwo radykalne, które się z szumowin ludu rekrutuje.

---

Niebawem po naszych galicyjskich wyborach, w których pojawił się także czerwony sztandar z napisem: precz ze szlachtą! — podaliśmy obszerne wyjątki ze wstrętnego pisma, opatrzonego pseudonimem „chłop polski,“ a ogłoszonego w Warszawie.

Wstrzymaliśmy się od odpowiedzi na ten program panslawistyczno-demokratyczny w przekonaniu, że go odepchnie z oburzeniem, ale i z przerażeniem olbrzymia większość naszego społeczeństwa. Komentarz byłby także zbyteczny do tej apologii systemu panującego w Królestwie od ćwierć wieku z górą — bo do wyliczonych przez autora wrzekomych dobrodziejstw rządu rosyjskiego dla ludu polskiego — przybywają nowe. Świeże rozporządzenie ministra komunikacyj, zabraniające urzędnikom i służbie kolejowej w Królestwie przemawiania do publiczności i podróżnych po polsku, stanowi taki dodatkowy komentarz i wymowną illustracyą tych opiekuńczych rządów i pobratymczych dążności.

Czem jest ta nowa prohibicya języka polskiego — w kraju rdzennie i niespornie polskim? Oto nowym objawem fanatycznej konsekwencyi, że przed niczem się nie wstrzyma prąd nienawiści i zniszczenia wszystkiego, co rodzime, ducha nieprzejednania i moralnego okrucieństwa, oraz antycywilizacyjnych dążeń idących z Azyi. Nikt przez to nie zostanie zruszczonym, choć nie będzie mógł kupić biletu jazdy w języku ojczystym na ojczystej ziemi — ale ta brutalna szykana ścigająca Polaków codziennie, na każdym kroku, przypominać będzie wszystkie uciski i wszystkie krzywdy, o których panslawistyczni demokraci w rodzaju owego chłopa polskiego radziby zapomnieć. Nie boli ich, owszem cieszy, jeśli jakaś niesprawiedliwość wymierzona wyłącznie przeciw szlachcie, gotowi ją ogłosić jako dobrodziejstwo dla nas — równe zadowolenie i uznanie wznieca w nich każdy czyn czy reforma rządu, zwrócona przeciw katolicyzmowi, dążąca do zatarcia śladów duchownych lub historycznych dawnej Polski.

Wobec długoletniego szeregu tych bezprawi oni nam prawią o uwłaszczeniu ludu, którego się oddawna domagała szlachta polska, o szerzeniu oświaty przez rosyjską szkołę, o postępie materyalnego dobrobytu i t. p. Ow demokrata ukryty pod pseudonimem chłopa polskiego zapomniał, że okrom szlachty cierpiało i cierpi całe społeczeństwo, że zwłaszcza ciężki ucisk moralny i materyalny spada na stan trzeci.

Choćby tylko przypomnieć tysiące rodzin pozbawionych chleba, gdy z wszystkich urzędów wydalano Polaków, całą młodą generacyę bez przyszłości, gdy Polakom bezwzględnie zamknięto przystęp do jakiejkolwiek służby publicznej. W braku innego zawodu znaczna część młodzieży polskiej garnęła się do zawodów inżynierskich, a inni zadawalniać się musieli choćby posługą konduktorów kolei żelaznej. Rozporządzenie ministra komunikacyj jest wstępem do czyszczenia kolei z polskich urzędników i służby — sprowadzi nowy napływ szarańczy w kacapskich strojach. Mniejsza o to, że taka reforma może dać powód do licznych wypadków na liniach kolei przerzynających kraj, gdzie ludność nie mówi i nie rozumie po rosyjsku. Sądzimy, że nawet w razie ruchów wojennych rusyfikacya służby kolejowej nie okaże się bardzo szczęśliwym pomysłem. W każdym razie ten dalszy krok nienawiści i prześladowania wśród położenia tak naprężonego, jak dzisiejsze, powiększa tylko przepaść między rządem rosyjskim a ludnością polską.

Mimo tego ponawiają się pogłoski o prądach panslawistycznych w Polsce. Baczną na nie zwraca zawsze uwagę prasa pruska — a *Köln. Ztg* naznacza objawy podobne, jakich wyrazem była broszura „chłopa polskiego.“

Czyliż istotnie upadliśmy już tak nisko i proces zgnilizny sięgnął tak daleko, aby postronni mogli mniemać, że rzucimy się w stanowczej chwili w objęcia ciemiężyciela, choć on nie przestaje przyciągać sznurów, jakiemi nas skrępował? Czyliżby za owym chłopem demokracya polska skorą była do paktów panslawistycznych, bądź to, jak mniema *Köln. Ztg*, z nienawiści do Niemców, bądź też w imię idei ludowej a niechęci do szlacheckiej i historycznej przeszłości?

Strach i zgroza o tem pomyśleć. A jednak nawoływania do abdykacyi z tego, co duch historyi przekazał, do zwrotu w kierunku ludowo-słowiańskim nie po raz pierwszy się odzywają. Co nas dzieli od Rosyi: tradycya historyczna i religia katolicka. Kto te dwa słowa wyrzuca ze swego programu i ze swojego *credo* — cóż mu pozostaje z polskości? znika przed nim przepaść dzieląca go od mrzonek wszechłowiańskich.

„Kto inaczej świat swój kréśli, ten Moskalem będzie z ducha i moskiewskich natchnień słucha“ — powiedział Krasiński, przed którego okiem tak jasno otwierały się problemata przyszłości.

Zważyć należy, że dwie dla nas są drogi: z Zachodem lub Wschodem; ta, która się manifestuje czynnie stanowiskiem politycznem Polaków w Austryi — i ta, do której chcą nawoływać prorocy w rodzaju owego chłopa polskiego. Niestety! nie jestto głos sporadyczny, choć on może jeden z pewną samowiedzą tego, do czego prowadzi, wskazał kierunek abdykacyi. W Petersburgu i w Warszawie nie brak mu publicystycznych towarzyszy, zwracających się nienawistnie do szlacheckiej i katolickiej przeszłości, patrzących z zawiścią i krytyką na politykę galicyjską i stanowisko polskie w Austryi — marzących o tem, aby lud polski jako jakiś rozczyn wszedł w skład nowej formacyi ogólno-słowiańskiej. Dotąd głosy te nie znajdują echa — wywołują oburzenie zwłaszcza wobec bezwzględności polityki rosyjskiej dla wszystkiego, co polskie. W tym samym zaś duchu pracują ci, co w Galicyi w imię demokracyi i postępu szerzą negacyę, którzy opozycyę polityczną posuwają do radykalizmu i wznawiają dawne spory i agitacye demokratyczne dla osłabienia spójności społeczeństwa, dla złamania jego harmonii i siły odpornej.

---

### Nasza własność tabularna.

I.

Losy i koleje, stan ekonomiczny i rozkład własności tabularnej, to znaczy licznej warstwy właścicieli średnich i wielkich fortun ziemiańskich naszego kraju, zajmują oddawna słusznie uwagę wszystkich naszych statystyków i pisarzy ekonomicznych. Niepodobna bowiem zdać sobie jasno sprawy z obecnego ustroju społecznego kraju, z rozwoju i ukształtowania się stosunków politycznych, z położenia najważniejszej gałęzi produkcyi krajowej, niepodobna zrozumieć warunków narodowego rozwoju całego społeczeństwa krajowego, jeżeli się nie zbada i krytycznie nie oceni położenia, w jakiem własność ziemska się znajduje oraz kierunku, w jakim się rozwija i naprzód postępuje.

Kwestyą tą zajmował się też Sejm i Wydział krajowy kilkakrotnie. Biuro statystyczne wydało na podstawie ankiety z 1877 i 1878 r. obszerne studyum p. Hempla pod tyt.: „Stosunki większej własności ziemskiej w Galicyi.“ Tejsamej sprawie poświęcają wiele cennych uwag w najnowszych swych studyach prof. Pilat, Stanisław Szczepanowski, Dr Witold Lewicki.

Pracuje nad nią wreszcie od dłuższego czasu powtórnie krajowe biuro statystyczne i wkrótce ujrzy zapewne światło dzienne pierwsza dokładnie opracowana statystyka własności ziemskiej w Galicyi.

Jakkolwiek znane i przystępne nam daty nie pozwalają na wyczerpujące przedstawienie obecne-

---

## Na świeżem powietrzu.

**Opowiadanie.**

(8)

(Ciąg dalszy).

Konsyliarz porwał za kapelusz i pobiegł szybko ku aptece. Cichocki przypisywał tę szybkość radości konsyliarza, że nareszcie znalazł pacyenta, oddającego mu się w opiekę. Minął kwadrans, pół godziny, pora obiadowa już się zbliżyła, a konsyliarza nie widać z powrotem. Już chcieli iść bez niego z domu, gdy zatrzymało ich wejście Narwalskiego. Wyglądał rozpromieniony i szczęśliwy, a nawet przystojny, bo zrzucił serdak, kamasze i toporek, a ubrany był w poważny anglez.

— Panowie! — rzekł po powitaniu — przychodzę z radosną dla mnie nowiną, jestem po słowie z panną Michaliną.

— Winszujemy! winszujemy!

— Pojutrze nasze zaręczyny, będzie małe zgromadzenie u Armanów (telegrafowałem po dziadka), panowie oczywiście będziecie łaskawi (telegrafowałem po pierścionek), Arman tu będzie u panów (muszę zatelegrafować jeszcze po bukiet), do widzenia, kochani panowie!... — i wypadł Narwalski jak bomba.

— Mógłby jeszcze po Józka zatelegrafować — rzekł Cichocki — dwadzieścia kroków miał do apteki, a już półtory godziny go niema.

Nareszcie wbiegł Plichta z flaszeczką.

— A to niegodziwy pigularz! — zawołał z progu!

— Cóż takiego? niema lekarstwa!

— Ale nie!... w karty grać nie umie. Musisz Władku wdziać pantofel, żeby cię nie gniotło... przynajmniej dzień jeden, a może dwa nie wychodzić z domu...

Owijając nogę Kolskiego, prawił konsyliarz:

— Wyobraźcie sobie, wchodzę do apteki, prowizor gra z dwoma facetami na ladzie w karty i zapowiada sześć pików. Spojrzałem mu przez ramię i widzę, że ma siedm lew bitych. Graj pan siedm pików, mówię do niego, to marnowanie karty! — Boję się, odpowiada — wydzieram mu karty, zapowiadam siedm pików, trafiam na fatalny rozkład kart i robię tylko pięć pików... Chciałem odegrać pigularzowi przegraną... no i zabawiłem trochę za długo. Teraz chodźmy do kasyna, Władkowi obiad przyślemy.

— Zapomnicie! — zaprotestował Kolski — wolę sam posłać.

— Ja z tobą zostanę — rzekł Spisowicz — razem zjemy, to ci się będzie mniej nudzić w domu.

Poczciwy sędzia siedział przy chorym podróżniku do wieczora, zaszedł na chwilę do Armanów i znowu powrócił czuwać nad nogą przyjaciela. Gdy Kolski drzemał, sędzia marzył o Adelci, o służebnościach polnych... o szczęściu Narwalskiego, o sposobie jego naśladowania. Drugiego dnia nie mógł jeszcze Kolski opuścić łoża, a sędzia dotrzymał mu cierpliwie towarzystwa, kreśląc w myśli plan dzieła o służebnościach. Marzenia jego przerwała na chwilę wizyta Armana, zapraszającego turystów na zaręczyny kuzynki z panem Narwalskim. Trzeciego dnia powstał przecież pacyent z łoża boleści i wsparty na lasce, powlókł się przyjaciółmi do Armanów.

Gdy p. Koziełek zoczył kulejącego Kolskiego, przemówił do dzieci: *Agesilaus claudus fuit altero pede* (Agesilausz kulał na jedną nogę).

— Nietyle boli mię noga, mówił Kolski, przyjmując powszechne kondolencye, ile myśl, że nie mogę się wdzierać na niebotyczny Ganek!

— Musiałeś się pan dopiero nudzić, siedząc dwa dni w domu!

— Sędzia siedział przy nim nieprzerwanie, wtrącił konsyliarz.

— To bardzo ładnie — ozwała się panna Adela, a Spisowicz uczuł się w siódmem niebie, zyskawszy jej pochwałę.

— Sędzia ma złote serce, dodał Plichta, tylko trochę za poważny... ale złote serce!

Podczas tej rozmowy wprowadził Narwalski przybyłego na uroczystość reprezentanta i głowę rodziny, siwego jak gołąb staruszka.

Nastąpiła uroczysta i wzruszająca chwila. Panny spłakały się rzewnie, sędzia otarł ukradkiem łzę, nawet konsyliarz spoważniał. Gdy już pobłogosławiono i złożono życzenia zaręczonej parze, usiadło towarzystwo do stołu, a powoli wróciła wesołość. Podczas gdy młodzież między sobą się bawiła, gospodarzowi przypadło w udziale bawić staruszka rozmową o pogodzie.

— Pamiętam — mówił staruszek, lato w roku dwudziestym piątym... zabawny miałem wypadek... poszedłem w nowiuteńkim stroju, frak czokoladowy z mosiężnemi guzikami, kamizelka biała, w pasy —

W obawie, aby gość w opisywaniu garderoby nie zaszedł za daleko, wtrącił Arman w tem miejscu:

— Strój bardziej malowniczy, niż dzisiejszy! Pozwoli pan dobrodziej lampeczkę wina.

Staruszek kichnął potężnie i wziął lampkę z winem, a sędzia pomyślał w duchu: Biedny staruszek ma katar, muszę mu posłać mieszaninę karbolu i amoniaku, to mu dobrze zrobi!

— We Włoszech wprawdzie lato gorętsze, ale za to zima mniej dotkliwa, mówił staruszek. Po rewolucyi przesiedziałem całą zimę w Neapolu, nie używając paltota... Im dalej na południe, tem cieplej...

— Z wyjątkiem bieguna południowego, mruczał pod nosem Cichocki.

— Północny klimat także ma swe zalety, ciągnął gospodarz rozmowę za włosy, każdy klimat ma swe złe i dobre strony...

Pogawędził jeszcze chwilę staruszek i prosząc, aby sobie zabawy nie przerywano, poszedł do znajomego sobie z emigracyi księdza. Odprowadzono go ku drzwiom, a p. Koziełek rzekł do pupilów: *Appium Claudium senem omnes verebantur* (Appiusza Klaudyusza, gdy był w późnym wieku, wszyscy czcią otaczali).

— Szczęśliwa była dla pana Narwalskiego wycieczka do Morskiego Oka — mówił sędzia do panny Adeli — skoro bezpośrednio po niej obchodzi zaręczyny... Żadnemu z nas się to nie przydarzyło...

— Bo panowie nieładnie się sprawowaliście, odparła panna Adela. Tłukliście się pannom nad głowami, że spać nie mogłyśmy.

— To sędzia winien, odrzekł Plichta, wstawał co chwila, mówiąc: Biedne panie! jak im tam niewygodnie! możeby im dać nasze pledy, żeby nie zziębły!

— To pięknie ze strony pana sędziego. Nie wiedziałam, że się tak o nas troszczył!

— O! on ma złote serce!

Gdy za chwilę opuszczali dom Armanów, sędzia z wdzięcznością ściskał rękę Plichty.

— Widzisz, rzekł Plichta, jak pięknie cię przedstawiam! Powiadam ci, zrób jeszcze jaki czyn bohaterski, a panna będzie twoją, bodajem się tak korkiem od szampana zastrzelił.

VII.

Wyleczywszy nogę, wybrał się znowu Kolski w drogę na Ganek. Sędzia siedział ciągle u Armanów lub spacerował z nimi; Cichocki czytał gazety, grał w bilard i karty lub z werandy kasyna przyglądał się górom, a Plichta oczekiwał listu od ojca... Trzeciego dnia po wyjściu Kolskiego w góry, poszedł Cichocki z Plichtą na spacer ku laskowi. Zdala zoczyli na ławeczce sędziego.

— Co on tu robi? spytał Plichta.

— Możesz się domyśleć: czeka na Armanów.

— Czy go podejrzywasz o... o pannę Adelę?.. spytał Plichta, uważający się za jedynie wtajemniczonego w stan sercowy sędziego.

— Mój kochany, odrzekł spokojnie Cichocki, — czy myślisz, że dopiero wtedy miałem się dowiedzieć, aż przyjedzie, jak Narwalski, sam powiedzieć o zaręczynach?

— No... no... zawsze trzeba butelkę pierwej odkorkować, aby się dowiedzieć, co w niej siedzi...

— Ale człowiekowi można bez operacyi do serca zaglądnąć. Jak tylko zdecydował się Kazio iść do Morskiego Oka, zaraz pomyślałem: oho! to coś nadzwyczajnego! Potem parę obserwacyj wystarczyło mi do zbadania *species facti*.

Doszli do ławeczki sędziego i szli z nim razem. Po drodze mówił Plichta:

— Może spotkamy Władka. Miał trzeciego dnia wrócić z Ganku, dziś właśnie trzeci dzień.

— Czy mu się tylko wyprawa powiodła?

— Co? zwiodła? kogo zwiodła? — spytał gwałtownie sędzia, zbudzony z zamyślenia.

— Co pleciesz! Mówimy o Władku.

— Aha! i na nowo zamyślił się Spisowicz.

— Licho go włóczy po tych górach, mówił Cichocki. Ja raz byłem na próbę, zobaczyłem kawałek i mam dosyć. Góra jedna podobna do drugiej, a że jedna od drugiej parę stóp wyższa, lub że na jednej byli, a na drugiej nie byli jeszcze ludzie, to co mnie do tego?

— Jam mu także to mówił — potwierdził Plichta.

— Co mówił? kto mówił? — wpadł Spisowicz.

— Mówimy o Władku!

— Aha!

— Wiesz co Franiu — rzekł zwalniając kroku Plichta. — Już dosyć użyliśmy spaceru, możeby wrócić do kasyna?..

— Możeby partyę bilardu? — wiesz co, Józiu, wracajmy.

I z większą ochotą, niż na spacer, wrócili przyjaciele, zostawiając w lasku zamyślonego Spisowicza.

W tej chwili właśnie, o godzinę drogi od Zakopanego, z lasu nad Jaszczurówką, wysunęła się postać przewodnika, za nim nasz dzielny podróżnik Kolski i góral niosący bagaże. Kolski nabrał nowych sił, ujrzawszy zakład kąpielowy, usiadł na ławce pod łazienką i rzekł do górali:

— Idźcie naprzód i zanieście rzeczy do mego mieszkania. Powiedzcie panom, jeżeli ich w domu zastaniecie, że wrócę, skoro się wykąpię. Bywajcie zdrowi.

— Ostańcie z Bogiem!

Kolski wyciągnął nogi i wypoczywał błogo. Po półgodzinie powstał, a raczej chciał powstać, ale nogi nie chciały go słuchać. Oparł się jedną ręką o ławkę, drugą o toporek, dźwignął się z trudem i wszedł do łazienki.

Po kąpieli i podwieczorku uczuł się silniejszym. Poprawił toaletę i ruszył przez lasek do Zakopanego. W lasku już dobrze się ściemniło, ale Kolski szedł pewnym krokiem po dobrze znanych mu ścieżkach, aż po godzinnym marszu stanął. Coś za długo idę, pomyślał, czyżbym zbłądził? A nie, tu polanka — Giewont profilem obrócony? coś miękko!.. do pioruna! — bagno!

Skręcił na prawo i rozmyśliwszy się, wszedł w drugi lasek. Tymczasem ściemniało się coraz bardziej i deszcz począł padać grubemi kroplami. Po godzinie stanął Kolski zdesperowany. Zbłądziłem, niema wątpliwości. Co tu robić? Ha! pójdę naprzód, raz się lasek skończyć musi i znajdę jeżeli nie Zakopane, to choć ludzi...

Już było zupełnie ciemno, wreszcie ani na krok

go podziału i dzisiejszego położenia ekonomicznego własności ziemskiej naszego kraju i będziemy musieli ograniczyć się do kwestyi jedynie najważniejszych — to jednak uważamy już dzisiaj za rzecz potrzebną i pożyteczną przyczynić się choćby w drobnej mierze do rozszerzenia uzyskanych dotąd wiadomości, do wywołania w kraju dyskusyi nad położeniem większej własności, nad środkami ratunku, jeżeliby się okazać miało, iż sytuacya jest groźną i dla przyszłości społeczeństwa krajowego niebezpieczną. Poznajmy przedewszystkiem ogólne cyfry wyjaśniające rozmiar przedmiotu naszych badań. W odczycie wygłoszonym przed 2 laty na posiedzeniu Rady ogólnej galic. Towarzystwa gospodarskiego obliczał prof. Pilat obszar własności t. zw. tabularnej w Galicyi tj. posiadłości zapisanych w dawnej tabuli krajowej i w nowych księgach tabularnych sądów obwodowych na około 5.500,000 morgów czyli 40% całej powierzchni Galicyi.

Z tego obszaru stanowią lasy blisko 3 miliony morgów (2,991.000), role, łąki i ogrody nieco mniej niż 2 miliony morgów (1,979.000), pastwiska przeszło 180.000 morgów, reszta przypada na inne grunta. Resztę 60% powierzchni kraju zajmuje drobna własność włościańska oraz własność gmin wiejskich i miejskich, do czego doliczyć jeszcze trzeba drobne stosunkowo przestrzenie, zajęte przez naszą własność miejską i małomiasteczkową. Skład jednakowoż tej reszty jest odmienny, niż własności tabularnej, obejmuje ona bowiem tylko bardzo nieznaczne przestrzenie lasów, natomiast w przeważnej swej części tylko role, łąki, ogrody i pastwiska.

W chwili objęcia Galicyi przez rząd austryacki rozkład własności ziemskiej był zupełnie inny. Trzecia część ziemi urodzajnej była własnością narodową: 64 miast, 1.165 wsi i 202 wojtostw przeszło jako dobra stołowe lub korony na własność państwa. Lasy narodowe pokrywały cały łańcuch gór od Beskidu zachodniego po źródliska Prutu, a na niżu od Szląska pruskiego po Polesie Wołyńskie. Oświecona sprzedaż dóbr narodowych rozpoczęła się w roku 1787. Niebawem powstały łatwo nabyte latifundia — morg sprzedawano po 4 złr. jak Nowotarszczyznę, po 5 złr. jak państwo Mosty Wielkie, a nawet po 2 złr., jak dobra Krosno. (Por. „Rocznik statystyki Galicyi" p. 103).

W ten sposób sprzedano do roku 1870 prawie za bezcen 845.000 morgów dóbr narodowych za 12,501.000 złr. tudzież 55.000 morgów dóbr funduszu religijnego za 1.486.000 złr., razem przeszło 900.000 morgów ziemi za niespełna 14 milionów złr. To też dzisiaj z całego obszaru, zajętego przez własność tabularną, stosunkowo nieznaczna tylko część znajduje się w posiadaniu państwa.

Własność tabularna rozpada się obecnie na następujące części:

a) w posiadaniu rządu i funduszu religijnego około 415.000 morgów czyli 7·4 procent; b) w posiadaniu biskupstw, klasztorów i beneficyów duchownych około 213.000 morgów czyli 3·8 procent; c) w posiadaniu fundacyj świeckich około 80.000 morgów (fundacya hr. Skarbka 56.000 morgów) czyli 1.43 procent; wreszcie majątki tabularne gmin obejmują około 20.000 morgów. Ogółem tedy znajduje się w Galicyi z posiadłości tabularnej 728.000 morgów czyli 13·2 procent w posiadaniu t. zw. martwej ręki. Znajdujemy w posiadaniu tem przeszło 580.000 morgów lasu czyli blisko 20 procent całego obszaru lasów tabularnych.

Z pozostałej reszty obszaru tabularnego, obejmującej przeszło 4,771.000 morgów czyli 86·8 procent całego obszaru, część pewną zajmują dobra fideikomisowe, które z uwzględnieniem najnowszych zmian (ordynacya Czarkowskich) obejmują razem z dobrami, należącemi do ordynacyi hr. Zamojskich w Królestwie 92.132 morgów. Majątki fideikomisowe w Galicyi są zbyt nieliczne i zbyt małą stanowią część całej własności tabularnej, iżby można im przyznać jakieś odrębne wśród tej własności stanowisko.

Dowodzi tego najlepiej i najwyraźniej porównanie pod tym względem naszego kraju z resztą prowincyj austryackich, a w szczególności z Królestwem Czeskiem, Według obliczeń radcy dworu i dyrektora centralnej wiedeńskiej komisyi statystycznej Dra. Inama Sternegg, ogłoszonych w *Statistische Monatsschrift z 1883 r.*, obejmują posiadłości 292 fideikomisów austryackich 880 dóbr, posiadających około 2 miliony morgów obszaru. Połowa tego obszaru tj. okrągło 1 milion morgów przypada na 58 fideikomisów czeskich. Wśród powyższych olbrzymich cyfr zajmuje 9 fideikomisów galicyjskich z obszarem 94.132 morgów małoznaczące miejsce. To też gdy w Czechach 11 procent całej powierzchni kraju, a 24 procent powierzchni lasów należy do kilkudziesięciu posiadaczy fideikomisowych — u nas reprezentuje ta własność tylko 0·7 procent powierzchni kraju, a 0·9 procent obszaru gruntów leśnych.

Fideikomisy nie stanowią w Galicyi pod względem ekonomicznym odrębnej kategoryi własności ziemskiej. Taką kategoryą stanowią natomiast dzisiaj większe kompleksy tzw. kluczów dóbr, bądź fideikomisowych, bądź niezależnych od fideikomisów, które ze względu na rozległość swoją, zarządzane bywają albo w drodze wydzierżawienia poszczególnych folwarków, albo za pomocą własnej, dość skomplikowanej i zwyczajnie bardzo kosztownej organizacyi administracyjnej. Niektóre z tych wielkich majątków zbliżają się do fideikomisów tem także, że oddawna faktycznie nie były dzielone. Jako granicę minimalną rozległości przyjmuje prof. Pilat dla tej kategoryi dóbr obszar 10.000 morgów.

Właścicieli dóbr tabularnych z obszarem powyżej 10.000 morgów jest w Galicyi obecnie, nie licząc dóbr martwej ręki, ogółem 37. Posiadają oni razem 1.100.000 morgów (728.000 morgów lasu) czyli 20 procent całej własności tabularnej. Z pomiędzy tych posiadaczy 4 posiada więcej niż 50.000 morgów: Austryacki zakład kredytowy ziemski (państwo Nadwórna) 147.000 morgów, J.C.W. arcyks. Albrecht 79.000 morgów, ś. p. hr. Alfred Potocki 72.000 morgów. Dalej mamy 7 majątków z obszarem od 25—50.000 morgów, a wreszcie 26 majątków żaden nie dochodzi 25.000 morgów.

## KORESPONDENCYA „CZASU".

**Paryż** 28 lipca.

(A) Z łagodnością nadzwyczajną traktowała prasa paryska kongresy socyalistyczne. Nie mówiąc już o dziennikach ludowych, które pragną schlebiać masom robotników, ażeby zaskarbić sobie czytelników i prenumeratorów, wszystkie organa „bezecnego kapitalizmu" i „wyzysku burżoazyi" podawały przedmiotowe sprawozdania o posiedzeniach, rozprawach i rezolucyach obydwóch zgromadzeń (Marxistów i Possibilistów), a omawiając je w artykułach wstępnych, dyskutowały poważnie, nawet z kurtoazyą, dezyderata rewolucyonistów społecznych.

Parę pism zdradziło powody tej niezwykłej uprzejmości. Jedno chciało to niejako grzecznością i gościnnością względem cudzoziemców, korzystających z uroczystości jubileuszowych, [illegible] — ile o zaimponowaniu świata wyższością instytucyj francuskich w porównaniu z niemieckiemi. W Niemczech socyalistów więżą, pisma ich zawieszają, zebrania rozpędzają, [illegible] we Francyi wolno im pisać i obradować, ile się podoba. Chełpliwość zatem narodowa, [illegible] ku zwycięzcy z 1870 r., oddziałały tak łagodząco na przeciwników socyalizmu.

Obok tej przyczyny, wyjaśniającej ów nadmiar uprzejmości, jest jeszcze inna, a tą — zbliżające się wybory do Izby deputowanych i walka z boulanżyzmem. I monarchiści i republikanie wszelkich odcieni wiedzą dobrze, że miasta biorą większy udział w głosowaniu niż wsie, i że masy ludności miejskiej, [illegible] socyalizmu, są wszelakoż życzliwe dla szermierzy [illegible] uważając ich za szczerych obrońców interesów klasy robotniczej. [illegible] a nie dawać im nowego powodu lub pretekstu do zwracania się ku bulanżyzmowi.

Boulanżyzm bowiem nie szczędzi usiłowań ażeby przyciągnąć do siebie — bluzę, posługując się przytem najróżnorodniejszemi wpływy. I tak z jednej strony Henryk Rochefort prowadzi propagandę boulanżystowską wpośród adeptów komuny i anarchii; z drugiej hr. Albert de Mun, prezes federacyi kółek robotniczych chrześciańskich, werbuje jenerałowi zwolenników w licznej swej a dobrze wyćwiczonej drużynie. Sam zaś Boulanger raz po raz inscenuje sobie pseudo deputacye robotnicze, i przyjmując je, zapewnia, że skoro u steru władzy stanie: „wnet kwestyą socyalną rozwiąże" *(sic)*.

Nie potrzebuję chyba wykazywać, ile szarlataneryi, bezczelnej blagi mieści się w podobnem oświadczeniu, a jednak sprawia ono efekt w motłochu wyrobniczym, który czuje się oszukanym przez trzecią republikę, i przyznać mu należy, że ma po części słuszność. Przypomnijmy sobie tylko, w jaki to sposób główniejsi matadorowie Rzeczypospolitej: Gambetta, Ferry, Brisson, Floquet i Clemenceau doszli do znaczenia. Toż każdy z tych panów dostawał mandat poselski, udając przyjaciela ludu, obiecując gorliwą opiekę nad robotnikami, ręcząc za reformy ekonomiczne na szerokich podstawach demokratycznych. W Izbie jednak, zwłaszcza zaś po objęciu przewodnictwa w partyi parlamentarnej lub teki w radzie ministrów, oddawali ci panowie cały czas swój i pracę kwestyom politycznym lub konstytucyjnym, o sprawach zaś z dziedziny socyalno-ekonomicznej, o materyach klasę robotniczą interesujących, zapominali całkowicie i w całym obozie republikańskim nie znajdziesz ani jednego deputowanego, któryby z zamiłowaniem i pilnością zajmował się tą najbardziej piekącą z kwestyj spółczesnych, gdy tymczasem monarchiczna prawica posiada takiego męża w osobie powyżej wymienionego hrabiego de Mun.

---

Najj. Pan postanowieniem z dnia 9 lipca 1889 zatwierdził wybór X. Hilarego Hoszowskiego, gr. kat. proboszcza w Włodzimircu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żydaczowie.

---

Minister handlu zamianował oficyałów pocztowych Ferdynanda Kozłowskiego w Tarnopolu; Marcelego Sławińskiego w Kołomyi; Edwarda Polera i Antoniego Matulę we Lwowie, kontrolorami pocztowymi, a mianowicie: Ferdynanda Kozłowskiego i Edwarda Polera dla Krakowa; Marcelego Sławińskiego dla Kołomyi, a Antoniego Matulę dla Stanisławowa.

---

## Akta do procesu Boulangera.

(Dokończenie).

Fabrykant epoletów Dupuis zeznaje, że obiecał wprawdzie 20 centimów prowizyi, którą, jak Buret oświadczył, musiał się podzielić ze swymi przyjaciółmi; świadek wszakże nie wiedział, o co rzecz się toczy i czy jest słuszną. Buret wspominał mu także o swoim przyjacielu p. Granet i pokazywał mu telegram, w którym Granet żądał nagląco pieniędzy. Pożyczyłem Buretowi 6.000 franków, sądząc, że przeznaczone są dla Graneta. Granet oświadczył wszakże, że nigdy od Bureta pieniędzy nie otrzymał, zwrócił jednak kwotę, gdy udałem się na drogę karną i Graneta jako świadka zawezwać chciałem.

Baron Jacques Reinach zeznaje, że pozostały bez skutku rokowania, prowadzone z ministerstwem wojny względem dostawy tabliczek kawy. Swiadek obiadował wprawdzie z jen. Boulangerem u Bureta, ale nie wie, czy przyrzekano komukolwiek prowizyę.

Józef Reinach, właściciel *Rèpublique Française*, został przesłuchany co do owej historycznej nocy, podczas której naradzano się nad rokoszem w razie wyboru Ferrego na prezydenta Rzeczypospolitej. Reinach nie był przytem obecny; z przekonania własnego może podać jedynie, co następuje: Jen. Billot dowiedział się, że Boulanger miewa podejrzane schadzki z oficerami *garde republicaine*. Billot i Juliusz Ferry prosili mnie, abym pomówił o tem z jen. Saussier. Ten odpowiedział mi, iż wie o sprawie. Pomiędzy ludźmi, którzy rokosz przygotowywali, miał się znajdować także anarchista jen. Eudes, ponieważ Blanquiści stale Boulangera wspierają.

B. minister Granet zeznał, że na prośbę jen. Boulangera polecił raz p. Maréchal jenerałowi Campenon. Od tego czasu nie słyszał nic o nim. Jen. Boulanger, z okazyi reklamacyi, którą p. Dupuis zrobił, rzekł do mnie: „Trzymam się zasady, aby nigdy bezpośrednio z dostawcami nie rokować." Świadek Granet przeczy, aby miał jakiekolwiek interesa pieniężne z Buretem. Zapłacił 6000 franków, iżby uniknąć skandalu.

Swiadek Alibert słyszał jako pogłoskę, iż jenerał Boulanger obraca pieniądze na reklamy, zamiast na służbę wywiadowczą za granicą; że roztrwonił $1^1/_2$ mil. fr., które Campenon oszczędził.

Pułkownik Vincent był wówczas szefem biura wywiadowczego. Część jego ajentów stała pod rozkazami niejakiego Geissena. Pewnego dnia przybył jen. Boulanger do biura wywiadowczego i zażądał pieniędzy prawdopodobnie na reklamy. Pułkownik Vincent nie chciał dać pieniędzy, wskutek czego Boulanger zirytowany opuścił biuro. Wkrótce potem pułkownik Vincent został wysłany do Algieru. W owym czasie znajdował się dziennik *Evénement* w wielkich kłopotach pieniężnych. Dziennikarz Champsam miał do świadka powiedzieć, że naczelny redaktor *Evénement*, Magnier, miał otrzymać od rządu 90,000 fr. Świadek wszakże nie wie, czy te pieniądze pochodzą z ministerstwa wojny; wówczas żył Boulanger na wielką stopę i zapłacił także 60,000 fr. długu swego ojca nieboszczyka. Utworzył się wówczas komitet, który sobie za zadanie postawił, aby Boulangerowi dopomódz do osiągnięcia najwyższego w kraju stanowiska. Świadek Alibert potwierdza, że hr. Dillon miał polecić Siemensowi w Berlinie sporządzenie telegrafu podmorskiego i otrzymał za to prowizyę w kwocie 4 miliony. Telegraf kosztował 40 milionów. Została utworzoną kasa boulanżystowska, do której wpłacił Dillon 100,000 fr., takąsamą kwotę wniósł także Rochefort, a raczej jego przyjaciel Talleyrand-Périgord. Kapitan Hériot, właściciel Louvru, miał także dać pieniędzy, nie chciał wszakże, aby o tem wiedziano. Alibert opowiada, iż z sum, pochodzących od amerykańskiej milionerki pani Mackay, byli studenci zwerbowani dla sprawy Boulangera. Dalej opowiada Alibert, że Rochefort wziął 100,000 frank. z kasy Boulangera; pieniądze wydane zostały przez bank Macquart przy ul. Lafitte. — Wysyłał pieniądze Köpelschneider z Bazylei. Na rzucane ze strony organów boulanżystowskich podejrzenia, jakoby Alibert był szpiegiem policyjnym, odpowiada tenże, iż od podobnych podejrzeń broni go jego stan majątkowy.

*Cocarde* zaznacza, iż rząd jest na drodze gwałtów i bezprawia, a dzień sprawiedliwości jest bliskim. Nie będzie bez interesu dowiedzieć się, jak obecnie boulanżyści mówią z urzędnikami. Do zastępcy prokuratora państwa Madiera rzekł naczelny redaktor dziennika *Cocarde*, Mermeix: „Wiem, że Pan spełniasz swój obowiązek. Dlatego za to nie będziemy Pana karali." Między przesłuchanymi świadkami znajdują się także: Clémenceau, Lockroy, jenerał Logerot i inni.

W biurze dziennika *La Presse* odbyto wczoraj rewizyę domową. Zabrano siedmnaście dla jenerała przeznaczonych listów, które w biurze dziennika oddano.

Co do sposobu, w jaki dokumenta trybunału państwa z drukarni senatu skradziono, wdrożono śledztwo, które miało przynieść następujący rezultat: Przed ośmiu dniami oddano rękopis drukarni; robotnicy otrzymali odliczony papier i musieli wieczorem taką samą ilość zwrócić. Złe odbicia niszczono. Zrobiono 300 egzemplarzy; każdy był numerowany, a klucz od składu, gdzie były przechowane, miał pompier, pełniący straż w senacie. Ten dał klucz dziewczynie introligatorskiej, składającej arkusze, Joannie Neveux, która mu powiedziała, że zapomniała czegoś w składzie. Uwięziono ją, podejrzywając, iż jest sprawczynią kradzieży. Liczy ona 24 lat i była ostatniemi czasy w kłopotach pieniężnych. Przy uwięzieniu nie okazała zmieszania. „To nic" — rzekła do wynajmującego jej mieszkanie — „nie ja byłam ostatnia w składzie, lecz niejaka Róża."

Wspomnieliśmy już wczoraj, iż podejrzenie pada także na p. Delaffosse.

Właściciel dziennika *Evénement* oświadcza, iż nigdy nie pobierał pieniędzy ani od Boulangera, ani od rządu.

## Rozmaitości polityczne.

### Z Berlina.

Jak donoszą z Berlina, — zajmują się władze rządowe w pruskich prowincyach wschodnich dalej wydalaniem Polaków. — Polecono landratom, aby zajęli się zestawieniem wykazów, czy i ilu Polaków, niebędących poddanymi pruskimi, w roku bieżącym z Królestwa lub Galicyi do każdego obwodu przybyło, w których miejscowościach się osiedlili i w jaki sposób ludzie ci są zatrudnieni, z czego się utrzymują i jakie posiadają papiery legitymacyjne. W końcowym ustępie polecenia tego dodano, że zasadniczo nie powinien być cierpiany napływ narodowości polskiej, a tych, którzy już są, należy znaglić do emigrowania. Pozwolenie na sprowadzenie polskich sił roboczych może być krajowym pracodawcom tylko całkiem wyjątkowo udzielane.

Na zapytanie, czy za przykładem prezesa rejencyi kwidzyńskiej także inni prezesi rejencyjni Prus Wschodnich i Zachodnich, W. Ks. Poznańskiego i Szląska wydali nowe rozporządzenie w sprawie wydalań — odpowiada *Köln. Ztg*, że rozporządzenie rejencyi kwidzyńskiej polega na reskrypcie ministra spraw wewnętrznych do wszystkich naczelnych prezesów „wschodnich prowincyj pruskich", tak że także inni prezesi rejencyjni podobne rozporządzenia do podwładnych landratur albo już wydali, albo niebawem wydadzą.

Na systematyczne przesiedlanie niemieckich nauczycieli do dzielnic polskich rzucają nowe, jaskrawe światło następujące rozporządzenia, ogłoszone w dziennikach nadreńskich:

Berlin, 22 maja 1889. Wedle sprawozdania królewskiego prowincyonalnego kolegium szkolnego w Poznaniu z dnia 23go kwietnia b. r. wpłynęło dokonane ubiegłej zimy przekazanie kandydatów do stanu nauczycielskiego z prowincyj zachodnich bardzo pomyślnie na rozwój seminaryum kcyńskiego. Zdaje się być rzeczą pożądania godną, aby przy początku nowego roku szkolnego na św. Michał r. b. dała się znowu pozyskać pewna liczba niemieckich seminarzystow z prowincyj zachodnich tak dla tego seminaryum, jak i dla innych, niezupełnie zapełnionych seminaryów w Prusach Zachodnich, w W. Ks. Poznańskiem i w obwodzie rejencyjnym opolskim — i dlatego wzywam królewską rejencyą z odwołaniem się na rozporządzenie moje z dnia 13 lutego 1888 — U. III 3732, — aby nie ustawała w usiłowaniach swych w tej dziedzinie. Zaleca się atoli, aby seminarzyści, którzy mają być przekazani z prowincyj zachodnich do seminaryów wspomnianych dzielnic wschodnich, zostali odnośnemu seminaryum przekazani nie jak w roku zeszłym w różnych czasach, lecz zaraz przy rozpoczęciu nauki. (Podpisano): *von Gossler*. — Do królewskiej rejencyi w Koblencyi. Koblencya 5 czerwca 1889. Przesyłamy Panu do wiadomości odpis w uzupełnieniu naszego rozporządzenia szkolnego z dnia 27 lutego r. z. A. IV. a. 1638 — i polecamy, abyś Pan na najbliższej konferencyi powiadomił o tem w odpowiedni sposób nauczycieli swojej inspekcyi. Królewska rejencya, oddział dla spraw kościelnych i szkolnych. Do powiatowego inspektora szkolnego pana N. w N.

W sprawie zatargu niemiecko-szwajcarskiego donoszą z Berna do berlińskiego *Tageblattu*, co następuje:

Z wiarogodnych kół berlińskich, mających stosunki z hr. Herbertem Bismarkiem, donoszą tutaj, iż hr. Bismark miał oświadczyć, że zatarg niebawem przejdzie w stadyum pokojowe. Szwajcarya nie powinna się zbyt pesymistycznie zapatrywać na zerwanie traktatu o osiedlaniu się, gdyż aż do zimy uda się może wynaleźć podstawę do zawarcia nowego traktatu. Co do ostatniego punktu panuje tutaj wątpliwość.

*Kölnische Ztg* donosi: Rząd bułgarski postanowił zakupić 30,000 karabinów systemu Berdana w Rosyi, albowiem fabryka w Steyr nie mogłaby dostarczyć broni systemu Manlichera przed końcem sierpnia 1890 r. Rząd rosyjski zezwolił na to zakupno.

### Z Petersburga.

Ogłoszoną została ustawa pierwszego wojskowego towarzystwa myśliwskiego, zakładającego się w celu wyrabiania wśród oficerów ducha odwagi, wytrzymałości i inwencyjności, ażeby wytworzyć kontyngens, odpowiadający wymaganiom pułkowych naczelników oddziałów myśliwskich i dać oficerom możność zajmowania się ekonomicznem i racyonalnem polowaniem za możliwie niską opłatą.

Ogłoszona została opinia Rady państwa w przedmiocie zreorganizowania piotrowskiej akademii rolniczo-leśnej na akademię gospodarstwa wiejskiego.

### Ze Wschodu.

Z Zofii donoszą do *Timesa*:

Po obiedzie u dworu dnia 23 b. m. wypominał książę Ferdynand Strańskiemu, że nie dość godnie postąpił sobie z Austryą, gdyż po mesażu cesarskim do delegacyj powinien był odwidzić rezydenta austryackiego i podziękować mu imieniem rządu; że zaś tego nie uczynił, więc jest chyba przeciwnikiem Austryi. Na to odparł Strański, że dowiedziawszy się, co cesarz mówił do delegacyj o Bułgaryi, zaraz polecił ajentowi bułgarskiemu we Wiedniu, Naczewiczowi, aby od rządu bułgarskiego podziękował Kalnokiemu. „Jestem — dodał — przeciwnikiem Rosyi, ale wcale nie Austryi, przedewszystkiem atoli jestem Bułgarem i dążę do niezawisłości Bułgaryi. Jeżeli książę ze mnie niezadowolony, proszę o dymisyę." Książę na to nie odpowiedział.

Metropolita Michał przesłał redakcyi dziennika *Times* upoważnienie do ogłoszenia, że nie zamierza unieważnić rozwodu króla Milana.

## KRONIKA.

— **Słuchacze politechniki lwowskiej** obejrzeli wczoraj na wystawie, urządzonej przez budownictwo miejskie w sali Rady miejskiej, plany urządzeń sanitarnych miejskich, kanalizacyi i wodociągów. Objaśnień udzielał p. dyrektor Niedziałkowski, on też towarzyszył następnie słuchaczom politechniki, gdy zwiedzali zakład czyszczenia miasta na Dajworze i straż pożarną, gdzie obejrzeli przyrządy do gaszenia pożarów i urządzenia telegraficzne miejskie. Zwiedzili następnie Zakład gazowy miejski, a p. dyrektor Dąbrowski dawał szczegółowe wyjaśnienia o urządzeniu zakładu i manipulacyi wyrobu. Wreszcie zwiedzili goście lwowscy katedrę, kościoły N. Maryi Panny i OO. Dominikanów i kilka innych oraz nowy Uniwersytet. Z powodu tak obszernego programu, goście lwowscy odjechać mogli dopiero wieczorem, serdecznie pożegnani przez grono techników i członków komitetu miejscowego, zajmującego się ich przyjęciem.

— **Msgr. Franciszek Starowiejski** został mianowany audytorem nuncyatury papieskiej w Monachium. X. Starowiejski, znany dobrze w Krakowie, gdzie odbył szkoły i kończył uniwersytet, jest synem p. Stanisława Starowiejskiego, długoletniego posła na sejm i marszałka rady powiatowej Krośnieńskiej, a poprzednika hr. Artura Potockiego na krześle prezesa Rady nadzorczej Krak. Tow. Ubezpieczeń.

— **Gubernator Kalisza,** jenerał Daragon, przybył w towarzystwie podpułkownika Langego z Kalisza do Poznania. Panowie ci złożyli w rosyjskich mundurach wkrótce po przybyciu wizytę komenderującemu jenerałowi bar. Hilgersowi, a nie zastawszy go w domu, naczelnemu prezesowi hr. Zedlitz-Trützschlerowi. Pobyt ich w Poznaniu ma się przeciągnąć na kilka dni.

— **Maszyna do składania czcionek.** Do *Frankfurter Zeitung* donosi korespondent z Londynu pod d. 19 lipca, że wielkie wrażenie wywołała tam w kołach drukarzy i nakładców nowo przez Amerykanina Mergenthalera wynaleziona i Linotype nazwana maszyna, którą w ruchu oglądać można na rogu New-Bondstreet. Przed kilku dniami zaproszony do jej obejrzenia Gladstone, wypowiedział mówkę, która w ciągu 5 minut została złożoną i wydrukowaną. Przyrząd wygląda jak pianino. Zecer ma przed sobą 4 jakby klawiatury, a każdy klawisz oznacza literę albo cyfrę. Patrząc na rękopis dotyka zecer odpowiednich klawiszów jednego po drugim, z właściwych kasz wychodzą matryce (formy do odlewania czcionek), ustawiają się w szereg, a gdy już utworzyły cały wiersz, zesuwają się automatycznie na bok, ku lewej ręce zecera. Poruszenie dźwigni posuwa rządek ku przyrządowi odlewniczemu, w którym roztopiony ołów jest na podorędziu — a w sekundę później wychodzi odlana i jeszcze gorąca forma stereotypowa, gotowa do druku. Równocześnie matryce automatycznie powracają na swoje pierwotne miejsce. W ten sposób można w ciągu minuty złożyć i stereotypować sześć wierszy. Manipulacya ma być bardzo prosta i łatwa do nauczenia, a błędy drukarskie całkiem wykluczone, o ile to się maszyny tyczy. W porównaniu z dotychczasowem składaniem czcionek ma się przez użycie tej maszyny oszczędzać $^7/_{10}$ do $^9/_{10}$ czasu i pieniędzy. Jak zapewniają, oszczędność w kosztach wydawnictwa jednego tylko dziennika amerykańskiego wynosi tygodniowo 6300 marek. Zapewniają, że już kilka dzienników nowego świata wprowadziło u siebie tę nowość. Jeżeli to wszystko jest prawdą, to jeszcze widzieć będziemy zupełny przewrót w zastosowaniu druku, który już sam przed kilku wiekami taki przewrót w świecie wywołał.

— **Proch strzelniczy.** Właśnie teraz odbywają się ćwiczenia w strzelaniu z dział pod Hamersztynem w Prusach zachodnich. Po raz pierwszy próbują tam w wielkich rozmiarach nowego prochu niedymiącego, który nazywają też pikrynowym. Nowego prochu nachwalić się nie mogą. Siła jego wielka, precyzya w zapalności zadziwiająca; po strzale, który prawda z tym samym hukiem się odbywa, co dawniej, nie daje przecież tyle dymu, lecz tylko kłąb czarny, średnicy 1 metra, kłąb ten szybko opada. Granaty rozsadza proch pikrynowy w drobne kawałki, bardzo ostre i rozrzuca je tak gęsto i umiejętnie, jak gdyby wiedział, na co to robi. Szkoda tylko, że równocześnie rozchodzi się wiadomość o jeszcze lepszym wynalazku Francuzów. Mają oni właśnie teraz podobne ćwiczenia, ale ich nowy proch ma prócz wszystkich tych przymiotów jeszcze i to, że nie sprawia huku. Fachowe pisma wojskowe rozpisują się szeroko w uczonych artykułach, jakie zmiany przez używanie prochu niedymiącego i niehukającego będą musiały nastąpić w taktyce wojskowej. Piechota będzie mogła działać tylko w rozsypce i z ukrycia, konnica stanie się niepotrzebną i niemożliwą, a główną bronią będzie artylerya.

— **Oryginalne towarzystwo** turystów zjechało w tych dniach do Paryża. Składa się ono z 12 Anglików, którzy, zamierzając pozostać kilka tygodni w Paryżu i z zasady unikając zamieszkania w jakimkolwiek hotelu, prowadzą ze sobą olbrzymi namiot polowy, tabor kuchenny i 12 łóżek składanych. Turyści, zjechawszy z Londynu, obrali sobie za siedzibę plac za miastem, leżący poza rejonem obronnym, rozbili tam swój namiot i zbierają się regularnie na obiad i spoczynek. Codziennie jeden z nich obejmuje kolejno dyżur strzeżenia namiotu, oraz gotowania dla wszystkich, podczas gdy towarzysze odwiedzają wystawę lub Paryż.

— **Wytępianiem drapieżnych zwierząt** w Algieryi, które w wielu okolicach jeszcze grasują, zajmuje się żywo rząd francuski. Od lat kilkunastu naznaczał on mniejsze lub większe nagrody: za zabicie lwa 40 — 60 franków, za panterę 15 fr., za hyenę i szakala 5 fr. itd. W ten sposób obliczyć się dało, że w ciągu 12 lat od r. 1873—1884 wytępiono 30.483 zwierząt drapieżnych, mianowicie 202 lwów, 1214 panter, 1882 hyen i 27185 szakalów.

---

przed siebie nic dojrzeć niepodobna. Po omacku szedł Kolski naprzód, potykając się o pnie, zgubił kapelusz w gałęziach, szedł jednak ciągle naprzód, jak mu się zdawało w prostej linii, lecz końca lasku nie widać! Rzucił toporek, ciążący mu ołowiem, wyrzucił z kieszeni uzbierane minerały, aż znalazł się w gęstwinie niskich, kolących świerczków, gdzie nogi odmówiły mu już stanowczo służby. Zrozpaczony siadł na jakimś mokrym pniu i otuliwszy się kożuszkiem i szalikiem, drżąc od zimna i wilgoci, postanowił oczekiwać brzasku i lepszej przyszłości.

Kiedy Plichta przybył z towarzyszem przed kasyno, zastał na werandzie tylko pułkownika, zawołanego miłośnika taroka i preferansa. W całem kasynie nie było zresztą nikogo, bo piękna pogoda wywabiła wszystkich na świeże powietrze.

Pułkownik zatem powitał Plichtę z niezmierną radością, spodziewając się w nim znaleść partnera.

Plichta nie kazał się prosić, namówił i Cichockiego, a pułkownik zawoławszy: *Avanti!* przystawił krzesła do zielonego stolika. Pułkownik, który cały dzień przeklinał piękną pogodę, pozbawiającą go partnerów, chciał okazać swą wdzięczność dla Plichty i Cichockiego, wyrywających go z objęć nudów, kazał zatem podać butelkę wina. Plichta kazał dać drugą, a Cichocki uważał za rzecz honoru postawić potem trzecią butelczynę — zatem nic dziwnego, że wieczorem wracali nasi przyjaciele w mocno podnieconych humorach, nie zważając na gęsto padający deszcz i potężne błoto. Plichta był rozmownym i zwierzającym się, zaklinał zatem towarzysza, aby nie zdradził się przed Spisowiczem, że się dorozumiewa jego uczuć ku pannie Adeli, inaczej spłoszy przyjaciela i przeszkodzi sprawie bliskiej pomyślnego końca.

— Zaszpuntuj tajemnicę na dnie serca! — zakończył konsyliarz, ugrzązłszy w błocie i szukając drogi pośród ciemności. Przypomniał sobie pierwszą nocną wizytę u Armanów i śmiał się z niej długo, macając płoty i ściany, aby odnaleść swe mieszkanie.

— Mnie się zdaje, że trzeba skręcić — rzekł Cichocki — nasz dom więcej na lewo od drogi.

— Ha! możemy i skręcić, jeżeli ci to przyjemność sprawi — odrzekł ochoczo Plichta.

— Ładna mi przyjemność błąkać się w ciemności po błocie! Czekajmy lepiej, ktoś idzie z latarnią, zapytamy go o drogę, lub przynajmniej skorzystamy z jego światła.

Zbliżył się wysoki mężczyzna z latarką. Cichocki przepraszając, prosił go o oświetlenie miejscowości dla odszukania mieszkania. Nieznajomy poświecił zbłąkanym z nadzwyczajną uprzejmością, aż przy pożegnaniu zapytał:

— A! to dom Kobziarza! Czy panowie z Kolskim mieszkacie?

— Tak jest.

— A! to mamy przyjemność znać się już ze sobą! Jestem Ramski, inżynier; Kolski przedstawił mię panom przy przyjeździe.

— Rzeczywiście! Ale wówczas było tak ciemno, jak dzisiaj, więc prawdopodobnie i za dnia nie poznalibyśmy pana. Serdeczne dzięki. Kolski spodziewał się kilka razy pana.

— Winien mu jestem dawno wizytę, niestety, tak mi brak czasu! Musiałem jeździć z damami; urządzałem zabawę ludową, parę zabaw tańcujących, koncert, teatr amatorski.. doprawdy, że nie mam chwili spoczynku. Właśnie w niedzielę urządzam na budowę kościoła wielki koncert z zabawą tańcującą... spodziewam się, że panowie nie zapomną się stawić. Proszę panów bardzo. Boję się, aby damom nie brakło danserów. Dobranoc panom. A za dwa tygodnie przygotowuję loteryę fantową, a na trzecią niedzielę kiermasz; jeżeli zaś czasu starczy, wycieczkę ogólną na czwartą...

Tak papląc, zniknął ugrzeczniony inżynier.

Źle mu się przysłużył wesoły konsyliarz, bo w toku opowiadania inżyniera począł drażnić psa, ujadającego zza płotu, naśladując szczekanie. Pies począł mocniej szczekać i zbudził inne, które mu z sąsiedztwa głośnem szczekaniem odpowiedziały. Powoli rosło szczekanie, aż w końcu wszystkie psy zakopańskie od stóp Giewontu po Nosal wybiegły zdumione ze swych legowisk, ujadając i szczerząc zęby do oganiającego się parasolem inżyniera.

KLEMENS BĄKOWSKI.

*(Dokończenie nastąpi).*

## Z miasta i kraju.

— **Alea koronacyjna.** Tow. upiększenia m. Krakowa i okolicy wniosło do Magistratu następujące podanie: „W narodzie naszym, a w szczególności między ludnością krakowską utrzymuje się tradycya, że królowie nasi w dniu koronacyi poprzedzającym uroczystą z zamku na Wawelu do kościoła na Skałce odprawiali procesyę na uproszenie od Boga pomocy do dobrego sprawowania królestwa. Celem utrzymania narodowej tradycyi poddał prof. Dr Łepkowski Magistratowi myśl założenia wzdłuż brzegu Wisły drogi łączącej Wawel ze Skałką i nazwania takowej drogą lub aleą koronacyjną. Prezydent miasta odpowiedział prof. Łepkowskiemu, iż droga proponowana jest w planie i będzie wykonaną, jak tylko koryto Starej Wisły zostanie zasypanem. Gdy obecnie czynność ta ostatnia już dokonaną została, przeto wydział Tow. upiększenia Krakowa podnosi nanowo myśl założenia alei koronacyjnej i uprasza, aby Magistrat o ile można bez odwłoki aleę wytyczył i do wykonania takowej przystąpił. Nie potrzeba dodawać, iż założenie proponowanej alei przyczyni się znakomicie do ożywienia ducha narodowego, wskrzeszając zamierzchłą tradycyę i krzepiąc nadzieję lepszej przyszłości, przyczyni się nadto do upiększenia jednej dzielnicy miasta i ułatwi odbywanie dorocznych procesyj w dzień św. Stanisława ze Zamku na Skałkę. Towarzystwo upiększenia miasta oświadcza, iż w razie założenia alei wysadzi takową w całej długości podwójnym szeregiem lip, umieści odpowiednią ilość ławek, w stosownem zaś miejscu tablicę pamiątkową, objaśniającą znaczenie historyczne alei koronacyjnej.“

Nad pismem tem obradował Magistrat i z uwagi na to, iż urządzenie takiej alei ze względu na projektowaną regulacyę Wisły jest na razie niemożliwe; dalej z uwagi, że uporządkowanie terenu popod aleę samą w długości 700 metrów, a w szerokości co najmniej 10 metrów, licząc przytem zakupno znacznej przestrzeni gruntów, a nawet kilku mniejszych realności w linii regulacyjnej stojących, przeniosłoby kwotę 20,000 złr., na który to wydatek wobec innych pilniejszych spraw gmina obecnie pozwolić sobie nie może — z powodów tych Magistrat nie przyjął na razie oferty Tow. upiększenia m. Krakowa i okolicy.

— **Stypendyum dla rękodzielnika.** Wydział krajowy rozpisał konkurs na stypendyum 100 złr. z funduszy Fr. Steczkowskiego z Jasła dla uzdolnionych rzemieślników, którzyby chcieli kształcić się dalej w obranym zawodzie po za obrębem m. Jasła. Pierwszeństwo mają rzemieślnicy urodzeni w Jaśle, a tylko w takim razie gdyby takich nie było, może być nadane innemu kandydatowi. Na podstawie listu fundacyjnego Wydział krajowy postanowił nadać tym razem stypendyum tkaczowi. Podania należy wnosić po koniec sierpnia do Wydziału krajowego.

— **Z nad Wisły.** Wskutek deszczów, panujących codziennie, stan wody na Wiśle zaczął się podnosić. Gdy doszedł do 1·40 m. nad 0, p. wiceprezydent Friedlein i p. radca Zawiłowski, zastępca wiceprezydenta Dra Schmidta, mając doniesienia o znacznym przybytku w górze Wisły pod Dworami, zarządzili potrzebne środki ostrożności na wypadek wylewu. Porozumiawszy się z naczelnikiem straży pożarnej, p. Eminowiczem, Prezydyum Magistratu wysłało na zagrożone punkta straż ogniową miejską z żądaniem i zażądało od wojskowości wypożyczenia łodzi. P. radca Zawiłowski czuwał nad Wisłą do chwili, gdy niebezpieczeństwo minęło, t. j. do chwili, gdy woda zaczęła opadać. Najwyższy stan wody wynosił wczoraj w Krakowie 1·60 m. nad 0, w dworach zaś pod Oświęcimem 2·10 nad 0. Wczoraj wieczorem zaczęła woda opadać, a dziś rano stan jej wynosił 1·35 m. nad 0. Woda opada dalej bezustannie.

— **Podróż do Paryża najtaniej** odbyć można osobnym pociągiem odchodzącym z Wiednia d. 6 sierpnia b. r. o godzinie 2 30 po południu, do którego i galicyjskie drogi żelazne udzielają 50% zniżenia ceny jazdy. Cena jazdy jest następująca: Ze Lwowa do Krakowa 342 km. (kol. Karola Ludwika). Jeden cały bilet do jazdy tam i napowrót II kl. 12 złr 43 c., III kl. 6 złr. 46 c. — Z Krakowa do Wiednia 413 km. (kol. półn. ces. Ferd.). Jeden cały bilet do jazdy tam i napowrót II kl. 12 złr. 60 c., III kl. 8 złr. 40 c. — Z Wiednia do Paryża 1483 km. Jeden bilet do osobnego pociągu do jazdy tam i napowrót II kl. 130·48 fr. (à 48 kr.) 62 złr. 40 c., III kl. 88·48 fr. (à 48 kr.) 42 złr. 24 c. — Razem II kl. 87 złr. 43 c., III kl. 57 złr. 10 c. — Podróż trwa ze Lwowa do Wiednia 25 godzin 23 min. — Z Wiednia do Paryża 45 godzin 15 min. —

— **Oszust.** Niejaki Rajmund Sas Wisłocki rozsyłał już od dłuższego czasu listy żebracze do różnych osób wyższego towarzystwa po Galicyi i po za granicę — a przedstawiając się w tych listach, jako sybirak, wychodźca, ranny pod Miechowem, towarzysz Kurowskiego i t. d., wyłudzał znaczne datki od osób litościwych. — Tymczasem dnia dzisiejszego przytrzymała krakowska policya owego Wisłockiego i poznała w nim znanego już oszusta, który w roku 1880 dopuścił się w Krakowie drobnego oszustwa na szkodę Zbigniewa hr. Lanckorońskiego. Przy osobie Wisłockiego znaleziono bardzo wiele adresów, dwa paszporty t. j. na nazwisko Wisłockiego ze Stanisławowa i Grzegorza Jachimowicza ze Lwowa, oraz liczne świadectwa ze sfałszowanemi podpisami przez owego Wisłockiego. — Mniemanego Wisłockiego odstawiono do sądu karnego.

— **Z Białej.** D. 17 b. m. odbył się w Kobiernicach w krajowej niższej szkole rolniczej doroczny egzamin i klasyfikacya uczniów w obecności posła Struszkiewicza, dyrektora szkoły Dublańskiej p. Lubomęzkiego, p. Antoniego Wrotnowskiego i X. prob. Warmusa z Kęt, jako delegatów ministerstwa rolnictwa, Wydziału krajowego, konsystorza biskupiego i kuratoryi, prezesa kuratoryi p. Hermana Czecza i wielu gości, z których wymieniamy Dra Długołęckiego z Kęt, p. Dółkowskiego z Nowej wsi, a przedewszystkiem czcigodnego prezesa Tow. rolniczego ks. Cieszyńskiego, p. Cinciałę, znanego przywódzcę Polaków na Szlązku, oraz sekretarza tegoż Towarzystwa i również dzielnego patryoty p. Tepera. Łatwo pojąć, jak serdecznie witano takich gości i jak mimowoli się nasunęła myśl i życzenie, aby i nasi włościanie jaknajprędzej podobnymi byli do tych gospodarzy włościańskich tak patryotycznych i obywatelskich, zdolnych do wyrobienia sobie własnego zdania i starających się o to. Kiedy szląscy gospodarze nie żałowali kosztów i czasu na daleką podróż, aby Kobiernicką szkołę rolniczą zwiedzić, to nasi włościanie, dla których ta szkoła właściwie założoną została, świecili nieobecnością, lubo kilkunastu uczniów z tutejszego powiatu na koszt tegoż lub kraju w szkole się znajduje i kilku poważnych włościan jak p. Kramarczyk z Osieka i p. Sarna z Brzeszcz do kuratoryi należą.

Egzamin odbył się ku ogólnemu zadowoleniu tak egzaminujących, jak egzaminowanych — albowiem prawie wszyscy uczniowie wprost ze szkoły udali się na posady za pośrednictwem dyrekcyi szkoły. Podniesienia godną jest okoliczność, świadcząca jak dyrektor Wojciechowski i grono nauczycieli prowadzili młodych ludzi, że ci opuszczając szkołę przy pożegnaniu nawzajem dali sobie słowo honoru, iż przez wdzięczność dla zakładu Kobiernickiego i pamiątki odebranego w niej wychowania, nigdy się nie splamią niegodnym czynem.

Również w kraj. szkole tkackiej w Willamowicach odbył się egzamin w obecności kuratora p. Czecza, Paklreskiego z Wydziału krajowego, X. prob. miejscowego Kondelewicza, burmistrza i p. Formesa przewodniczącego spółki tkackiej. Pierwszy to był popis w tej szkole i przy bardzo nierównym materyale uczniów okazały się wcale dobre rezultaty.

Pisząc już o szkołach, nie mogę pominąć wspomnienia o uroczystości, która się odbyła d. 22 bm. w Kozach. Zasłużony kierownik szkoły tamtejszej p. Jan Włodyga obchodził równocześnie 25 rocznicę wstąpienia w zawód nauczycielski i srebrne wesele.

Po uroczystości kościelnej zgromadzili się goście, a między innymi marszałek powiatowy Klucki i państwo Hermanowie Czeczowie, oraz liczni przybyli nauczyciele i przyjaciele jubilata w pięknie przystrojonej sali szkolnej, gdzie p. Włodydze przy stosownych przemówieniach wręczono adres Towarzystwa pedagogicznego, oraz podarunki od kolegów, uczniów i t. p.

Przy śniadaniu wychylono szereg toastów. Marszałek Klucki wzniósł zdrowie jubilata, — przyczem podniósł potrzebę pracy organicznej i karności w kraju, zaznaczając, iż nauczyciele powinni być najlepszymi jej rzecznikami. P. Czecz wskazał na potrzebę solidarności wszystkich stanów, w podnoszeniu poziomu moralnego i materyalnego kraju naszego. P. Widlarz z Lipnika podniósł zasługi p. Czecza, jako niestrudzonego pracownika dla dobra ludności powiatu, p. Kowallewski wzniósł zdrowie zasłużonego marszałka p. Kluckiego, a sekretarz Rady powiatowej p. Dubler zamknął biesiadę toastem: „Kochajmy się.“

### Repertuar teatralny.

W sobotę 3go: *Donna Juanita*, operetka w 3 aktach, Suppego.



— Dnia 31go lipca dżdżysto i zimno, chwilami deszcz; termom. od 11·7 doszedł do 16·4 C. Barometr poszedł w górę; o godzinie 7ej rano dnia 1go sierpnia stan jego był 745·4 millim., term. 13·7 C.— Wiatr zachodni.

— W piątek d. 2go sierpnia: Najśw. Panny Maryi Anielskiej.

## Ruch umysłowy i artystyczny.

**Konkurs.** Z zapisu ś. p. jenerała Oktawiusza Augustynowicza ogłasza Akademia Umiejętności w Krakowie konkurs do nagrody na temat:

„Dzieje zniesienia zależności poddańczej i uwłaszczenia włościan w krajach, które niegdyś w skład byłej Rzeczypospolitej polskiej wchodziły, poprzedzone historycznym poglądem na wytworzenie się klasy włościańskiej w dawnej Polsce; jej rozwój i stopniowy upadek z uwzględnieniem wszelkich objawów tak w literaturze naszej jak i w samem społeczeństwie, mających na celu polepszenie losu tej klasy.“

Temat powyższy rozdzielony zostaje na następujące pięć części:

1. Dzieje ludności włościańskiej w dawnej Polsce Piastowskiej, mianowicie w Wielkopolsce, Małopolsce, Mazowszu, Kujawach i na Szlązku;
2. Dzieje ludności włościańskiej na Rusi i Litwie;
3. Dzieje zniesienia zależności poddańczych w krajach byłej Rzeczypospolitej przyłączonych do cesarstwa rosyjskiego z uwzględnieniem także Inflant i Kurlandyi;
4. Dzieje zniesienia tejże zależności w krajach przyłączonych do Królestwa pruskiego, mianowicie w Prusiech królewskich i w Ks. Poznańskiem; wreszcie
5. Dzieje zniesienia tejże zależności w krajach przyłączonych do cesarstwa austryackiego.

W części czwartej i piątej należy uwzględnić także Szlązk, jako integralną część Polski Piastowskiej.

W części pierwszej i drugiej, obejmującej historyę ludności wieśniaczej w dawnej Polsce, winny być dokładnie wyjaśnione fakta, z których wywiązała się zależność poddańcza, oraz stosunek wieśniaka do gruntu przezeń posiadanego, jaki istniał pierwiastkowo. Literatura dotycząca kwestyi rozwiązania i uregulowania stosunków włościańskich, w trzech ostatnich częściach uwzględnioną być winna.

Temat powyższy może być opracowany bądź w całości, bądź też każda część osobno. Jednolite opracowania bądź całego tematu, bądź też pierwszych dwóch lub trzech ostatnich części razem, przedewszystkiem zaś pierwszych dwóch razem, będą mieć pierwszeństwo do nagrody przed równie dobremi opracowaniami osobnemi pojedynczych części.

Za najlepsze opracowania uznane będą tylko takie, które nietylko celować będą między innemi pracami przedłożonemi, ale nadto będą odpowiadać dzisiejszym wymaganiom nauki.

Nagrody ustanowione zostają następnie:
a) za część 1 i 2-gą po złr. 1.000 w. a.
b) za część 3-cią złr. 1.600 w. a.
c) za część 4-tą złr. 1.200 w. a.
d) za część 5-tą złr. 1.400 w. a.

Nagrodzone opracowania winny być ogłoszone drukiem. Na ten cel przeznaczony zostaje fundusz 1.300 złr. w. a., gdyby takowy nie wystarczył na pokrycie kosztów druku, autorowie winni pokryć nadwyżkę ze swego, w stosunku do objętości swoich prac.

Opracowania winny być nadesłane do Akademii Umiejętności najdalej do końca grudnia 1891 r.

Kraków dnia 29 lipca 1886.

*St. Tarnowski*, sekretarz gen.

(Uprasza się pisma polskie o powtórzenie niniejszego konkursu).

**Wystawa** krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, otwarta w d. 20, 21 i 22 lipca, gromadziła w południowych godzinach licznych i ciekawych widzów.— Medal złoty otrzymał na niej za obraz „Na swojską nutę“ p. Wincenty Wodzinowski. Medal srebrny przyznano p. Piotrowi Nizińskiemu, uczniowi kursu szóstego (oddział malarstwa) za szereg dobrych figur i portretów. — Drugi medal srebrny otrzymał p. Leon Weiss, uczeń kursu trzeciego. Medal bronzowy dostał się p. Emilowi Lindemanowi, uczniowi czwartego kursu. Medal srebrny za rzeźbę przypadł w udziale p. A. Ustupskiemu, dwie zaś nagrody konkursowe przyznało grono profesorów w oddziale kompozycyjnym rzeźbiarskim p. M. Sakowskiemu, a w oddziale przygotowawczym p. W. Bębnowskiemu.

**Dwutygodnika „Świat“** wyszedł Nr. 15 i w części literackiej obok dalszych ciągów rzeczy rozpoczętych poprzednio, zawiera zajmujący artykuł p. Edwarda Horwatha o dziełach artystów Polaków w salonie paryskim, ładny ilustrowany list Ch-L. z Wystawy paryskiej i kronikę obfitą w wiadomości literackie i artystyczne. (Tylko wiadomość o zamierzonej podróży Żeleńskiego jest nieco opóźnioną, skoro Żeleński z tej podróży już tydzień temu powrócił). Ryciny liczne, tym razem tylko same fototypiczne, są Romana Kochanowskiego, Tadeusza Rybkowskiego, Kozakiewicza, Styki, Brylla, Streitta, Matejki, Edwarda Loevy. Grobowiec Nerona zaś jest podług rysunku Juliusza Słowackiego.

**Cypryan Godebski** w d. 14 lipca otrzymał drugi stopień *(officier)* legii honorowej. Krzyż kawalerski tegoż orderu posiadał znakomity artysta oddawna.

**Stanisław hr. Rzewuski** napisał powieść w języku francuskim p. t. *Alfredine*, która w końcu bieżącego roku ukaże się na widok publiczny w wydaniu znanego paryskiego księgarza Ollendorfa.

## Dział ekonomiczny.

**Austryacka konferencya** dyrektorów kolei państwowych, która zbierze się dnia 8 sierpnia w Leoben, weźmie pod obrady wniosek kolei Karola Ludwika, żądający poczynienia odpowiednich kroków u ministerstwa handlu, aby koleje prywatne posiadały reprezentacye w radzie przybocznej kolei państwowych.

**Zarząd kolei Karola Ludwika** zbadawszy oferty wniesione co do budowy drugiego toru na linii Kraków-Dembica, rozstrzygnął w ten sposób, że roboty ziemne *(Oberbau)* oddał przedsiębiorstwu budowniczemu Ziembicki i Spółka we Lwowie, jakoteż Redlich i Berger w Wiedniu; mosty otrzymała firma R. Gärtner; szyny zamówiono częścią w morawskich hutach.

**Targi zbożowe** nie zdradzały w ubiegłym tygodniu zbyt wielkiego ożywienia, lecz ceny ustawicznie choć zwolna się podnosiły. Ruch na targach nie ożywił się wskutek niepomyślnych wiadomości z Ameryki północnej i niepokojących wieści o długotrwałej słocie na zachodzie Europy, gdyż producenci wstrzymywali się z ofiarowaniem większych partyj towaru w nadziei lepszych cen, konsumenci zaś ograniczali się do pokrywania najkonieczniejszych potrzeb.

Natomiast handel terminowy bardzo się ożywił, ceny w dostawach na wiosnę codziennie podnosiły się i doszły w końcu do bardzo wysokich cyfr. Ostatecznie notowano w ubiegłym tygodniu w porównaniu z poprzednim następujące ceny: pszenica do 9 złr. 63 c. (+ 66 c.), żyto do 7 złr. 75 c. (+ 53 c.). owies do 6 złr. 90 c. (+ 25 c.).

**O zbiorach chmielu** donosi *Tygodnik rolniczy*, że wiadomości zagraniczne, szczególnie z Anglii i Ameryki donoszą o dobrym urodzaju chmielu. Mniej korzystnie opiewają sprawozdania z Auscha, a wcale niepomyślnie z Dauba, gdzie nie rachują jak tylko na ósmą część zbioru normalnego.

Wskutek pomyślnego odbytu piwa zapasy chmielu są o tyle już wyczerpane, iż prawie z pewnością oczekiwać można dobrych cen tego produktu nawet zaraz przy rozpoczęciu zbioru.

**Raport o stanie urodzajów w Rosyi** przedstawia następujący stan zbiorów w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej:

Zboże ozime: Stan zadawalniający: gubernia radomska. Stan średni: gub. kowieńska, mińska, kaliska, kielecka, piotrkowska i siedlecka. Stan w części niezadowalniający: gub. kijowska, mohylewska, grodzieńska, wileńska, witebska i suwałkowska. Stan zupełnie niezadowalniający: gub. podolska, wołyńska, warszawska, łomżyńska, lubelska i płocka.

Zboże jare: Stan średni: gub. mińska, mohylewska, grodzieńska, kowieńska, wileńska, witebska, radomska. Stan w części niezadawalniający: gub. kijowska, wołyńska, kaliska, kielecka, piotrkowska i suwałkowska. Stan niezadowalniający: gub. podolska, warszawska, łomżyńska, lubelska, płocka i siedlecka.

Jeżeli do tego doliczymy bardzo średni urodzaj w Poznańskiem i w Prusach zachodnich i prawie zupełny nieurodzaj w Galicyi, to ogółem na ziemiach polskich okazał się rok bieżący stanowczo niepomyślnym dla rolników.

*Od Administracyi „Czasu“*

Hr. Konstantowie Przezdzieccy nadesłali na lecznicę dzieci w Rabce 25 złr., na trumienkę dla relikwij św. Kunegundy w Starym Sączu 10 złr.

## NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)



## Telegramy własne „Czasu“.

**Berlin** 1 sierpnia. *Kreuz Ztg* pisze już drugi artykuł wstępny pod tytułem *Nix daitsch*, w którym wyraża obawy, aby żywioły nieprzyjaźne Niemcom, jakie się — jej zdaniem — tak w Przed- jak i Zalitawii znajdują, nie zachwiały sojuszu niemiecko-austryackiego i dodaje, że Niemcy nie na to zawierały sojusz, aby ten zamienił Austryę w obóz ludów nieprzyjaznych Niemcom.

**Lucerna** 1 sierpnia. Kardynał Lavigerie zachorował tu niebezpiecznie tak, że mu już udzielono ostatnich olei świętych.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 1 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza zamianowanie nadzwyczajnego profesora Dra Władysława Szajnochy zwyczajnym profesorem geologii i paleontologii w uniwersytecie krakowskim.

Arcyksiężna Stefania odjechała wieczorem do Ostendy.

**Wiedeń** 1 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych zarządził rozwiązanie Towarzystwa *Schulverein für Deutsche* z powodu przekroczenia statutem oznaczonego zakresu działania.

**Wiedeń** 1 sierpnia. W ciągnieniu losów z roku 1860 wyszły następujące serye: 158, 235, 561, 666, 735, 813, 821, 855, 892, 898, 974, 1054 1268, 1308, 1678, 1691, 1731, 1744, 1776, 1804, 2169, 2178, 2562, 2596, 2808, 2817, 2856, 2900, 3137, 3410, 3452, 3578, 3606, 3670, 3876, 4211, 4338, 4733, 4919, 5195, 5266, 5442, 5445, 5512, 5633, 6168, 6200, 6221, 6343, 6547, 6610, 6640, 6650, 6747, 6961, 6785, 7034, 7037, 7051, 7216, 7238, 7279, 7356, 7369, 7498, 7654, 7664, 7770, 7866, 8073, 8387, 8418, 8486, 8561, 8617, 8672, 8857, 8859, 9091, 9234, 9275, 9798, 9893, 10,090, 10,370, 10,476, 10,517, 10,709, 10,720, 10,817, 11,275, 11,378, 11,425, 11,657, 11,661, 11,923, 12,033, 12,076, 12,167, 12,242, 12,286, 12,371, 12,430, 13,050, 13,117, 13,138, 13,301, 13,365, 13,420, 13,518, 13,651, 13,983, 14,031, 14,314, 14,396, 14,980, 15,129, 15,141, 15,273, 15,290, 15,358, 15,551, 15,670, 15,879, 16,133, 16,154, 16,468, 16,607, 16,709, 16,929, 16,965, 17,365, 17,382, 17,540, 17,613, 17,645, 18,078, 18,304, 18,305, 18,378, 18,728, 18,904, 19,788, 19,844, 19,990.

**Sybin** 1go sierpnia. Arcyksiążę Albrecht wyzdrowiał. Program podróży został jednak zmieniony. Podróż Arcyksięcia do Kronstadtu zostanie zaniechaną. W sobotę powraca Arcyksiążę przez Arad.

**Rodaun** 1 sierpnia. Na pogrzebie wiceadmirała Bombelles byli: admirał Sterneck, zastępca ochmistrza dworu, oficer przyboczny Cesarza, kapitan Giesl, dama dworu hr. Chotek i inne osoby dworskie.

**Buda-Peszt** 1 sierpnia. O przebiegu żniw donosi *Ungar. Post*: Niepogody, panujące w przeszłym tygodniu, zdziałały niezmierne szkody. Sprzęt pszenicy tak pod względem ilości, jak i jakości, nazwać tylko można miernym, tak samo żyta i jęczmienia. Nie można się też spodziewać lepszych rezultatów po sprzęcie kukurydzy.

**Monachium** 1 sierpnia. Książe-rejent przyglądał się zapasom gimnastyków o nagrodę; książę Ludwik rozdawał potem nagrody, na czem zakończyły się uroczystości zjazdu.

**Hamburg** 1go sierpnia. Pięć firm a między niemi O. Woermann, urządziły bezpośrednią komunikacyę parowcową między Hamburgiem a Wschodem. Z początku odbywać będą tę podróż cztery parowce z zawartością 2.000 ton. Parowce zatrzymywać się będą w Hamburgu, Antwerpii, w Pireus, w Salonice, w Syrze, Smyrnie, Konstantynopolu i w Braile latem, a w Kustendże zimą.

**Paryż** 1 sierpnia. Na pokładzie statku przeznaczonego do ćwiczeń artyleryjskich „Couronne“, który się w porcie „Salins d' Hyères“ znajdował, pękła armata rewolwerowa, nabita granatami i zabiła pięciu a raniła siedmnastu ludzi, między nimi trzech bardzo ciężko.

**Londyn** 1 sierpnia. Na dorocznym bankiecie w Mansionhouse zaznaczył Salisbury, że nie przypuszcza, aby rozruchy na Krecie wzniecać miały poważne obawy. Oświadcza on w imieniu rządu angielskiego, iż tenże nie pragnie posiadania Krety. Czas na opuszczenie Egiptu nie nadszedł jeszcze, bo ciągle tam trwają rozruchy. Salisbury nie zgadza się z myślą, aby Anglia mogła się obojętnie przypatrywać zajściom we wschodniej Europie i nie poczuwać się do zobowiązań, jakie uroczyście wobec Europy przyjęła. Pierwszym celem polityki angielskiej jest pokój, ale taki, który honoru na szwank nie naraża. Ważną gwarancyą pokoju są wszechstronne uzbrojenia dzisiejsze.

**Londyn** 1 sierpnia. Porucznik Daquilar pobił derwiszów pod Arabi. Siedmdziesięciu derwiszów zabito, 80 wzięto do niewoli. Z Egipcyan padło trzech prostych żołnierzy i dwóch oficerów, a sześciu szeregowców zostało ranionych.

**Ateny** 1 sierpnia. Wyjazd deputacyi kreteńskiej do Konstantynopola odłożono na później, ponieważ zaszły trudności co do wyboru członków, mających w niej wziąć udział.

### KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 1 sierpnia 2 godz. 30 min. popołudniu.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier. opod. | 83 85 | Oblig. indemn. gal. | 104 — |
| „ srebrna | 84 80 | 4½% Obligac. Poż. kraj. galic. | 96 50 |
| 4% złota | 109 85 | 6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let. | 95 75 |
| 5% pap. nieop. | 99 55 | 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. | 98 — |
| Akcye Ban. Aus.-W. | 907 — | Akcye Länderbank. | 232 80 |
| „ kredytowe | 306 95 | „ kol. Kar. Lud. | 193 — |
| Londyn | 119 90 | „ „ lw.-czern. | 235 25 |
| Napoleony | 9 52½ | „ „ połudn. | 117 75 |
| Dukaty | 5 66 | Ruble | 123 25 |
| Marki | 58 65 | Srebro | — — |
| 5% Renta węg. pap. | 94 65 | | |
| 4% „ „ złota | 100 20 | | |
| Losy prem. węg. | 141 25 | | |

Usposobienie giełdy: stałe.

**Berlin** 1 sierpnia.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 170 50 | 4% Listy likw. pol. | 57 50 |
| Krótki Wiedeń | 170 15 | Akc. kol. Kar. Lud. | 82 50 |
| Banknoty ros. | 209 80 | „ austr. kred. | 163 25 |
| 5% Listy zast. pols. | 63 25 | Ultimo Ruble | 209 25 |

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

### Kurs pieniędzy i papierów publicznych

**Kraków** 1 sierpnia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| ***Waluty.*** | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 123 — | 124 — |
| Marki niemieckie | 58 25 | 59 25 |
| 20-to frankówka ważna | 9 57 | 9 60 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 27 | 1 37 |
| ***Obligi.*** Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież. | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 83 25 | 84 50 |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | 104 — | 105 25 |
| 5% galicyjska pożyczka krajowa | 104 25 | — — |
| 4½% „ „ | 96 25 | 97 25 |
| 5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego | 100 25 | — — |
| 6% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop. | 87 50 | 89 — |
| ***Listy zastawne i dłużne.*** Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| 4½% gal. Banku krajowego | 97 50 | 98 50 |
| 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr. | 96 — | 97 — |
| 4% „ „ „ „ 41 let. | 94 — | 95 — |
| 4% „ „ „ „ 56 let. | 92 75 | 93 75 |
| 4½% „ „ „ „ | 98 50 | 99 50 |
| 5% „ „ „ „ | 100 75 | 101 50 |
| 5% „ Banku hipot. we Lw. prem. | 103 — | 104 25 |
| 5% „ „ „ nieprz. | 100 — | 101 — |
| 6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let. | 95 50 | 97 50 |
| 6% „ „ „ 18 let. | 92 50 | — — |
| Listy dłużne 7% Zs. kre. z. w. Krak. 20 let. | 96 50 | — — |
| 6% „ „ włośc. w Lw. w lik. | 57 — | — — |
| 5% „ „ „ „ | 48 50 | — — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop. | 97 50 | 98 75 |
| ***Akcye kolejowe i bankowe*** oprócz kuponu bieżącego. | | |
| Kolei Karola-Ludwika po 210 złr. | 191 75 | 193 25 |
| „ Lwow.-Czerniow. „ 200 „ | 233 50 | 235 5? |
| Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „ | 279 — | 284 — |
| Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr. | — — | — — |
| ***Losy.*** | | |
| Miasta Krakowa | 24 50 | 25 50 |
| „ Stanisławowa | — — | 38 — |
| Tow. austr. czerwonego Krzyża | 18 50 | 19 25 |
| „ węgier. „ | 12 25 | 13 — |
| „ włosk. „ | 15 75 | 16 75 |
| Bazylika Bud.-Peszt. | 8 — | 8 75 |

**Wiedeń** 31 lipca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| ***Obligi długu państwa.*** | | |
| 4½% Renta papierowa | 83 75 | 83 95 |
| 4½% „ srebrna | 84 80 | 85 — |
| 4% Renta złota | 109 90 | 110 10 |
| 5% „ papier. nieopodatkow. | 99 50 | 99 70 |
| 3% Losy z. r. 1854 po 250 m k. | 132 50 | 133 — |
| 4% „ „ 1860 „ 500 złr. | — — | — — |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | — — | — — |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 173 25 | 173 75 |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 173 25 | 173 75 |
| 4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.) | 112 50 | 113 — |
| ***Obligi indemnizacyjne.*** | | |
| Galicyjskie . . . 10% podat. | 104 — | 104 80 |
| ***Akcye bankowe.*** | | |
| Anglo-austr. Banku . 120 złr. | 125 10 | 125 50 |
| Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „ | 306 25 | 306 75 |
| Credit-Bank węgierski . 200 „ | 318 25 | 318 75 |
| Oest. Länderbank . 200 „ | 232 80 | 233 30 |
| Austr.węg. Bank. . 600 „ | 907 — | 909 — |
| Unionbank . 200 „ | 226 — | 226 50 |
| Verkehrsbank ogólny . 140 „ | 158 75 | 159 25 |
| Wied. Bankverein . 100 „ | 107 50 | 107 75 |
| ***Akcye kolei.*** | | |
| Alföld-Fiume . 200 złr. 5% | 199 75 | 200 25 |
| Ferdynanda Północ. 1050 „ „ | 2517 | 2525 |
| Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „ | 193 25 | 193 75 |
| Koszycko-Oderberg . 200 „ 4% | 155 — | 155 50 |
| Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5% | 235 75 | 236 25 |
| Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „ | 197 75 | 198 25 |
| Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5% | 221 50 | 222 — |
| Südbahn (Lombardy) 200 „ „ | 117 75 | 118 — |
| Theissbahn (Cisańska) 200 „ „ | — — | — — |
| Węg. gal. Łupkowska 200 „ „ | 189 50 | 190 — |
| „ Nord-Ost. . 200 „ „ | 185 — | 185 50 |
| ***Listy zastawne.*** | | |
| 4% Boden-Credit Allg. złotem pł. | 119 75 | 120 25 |
| 4½% „ „ papier 50 lat. | 100 80 | 101 50 |
| 3% Prem. Boden-Credit Allg. | 109 25 | 109 75 |
| 6% Zakład. kred. krakows. 18 lat. | 93 — | — — |
| 7% Listy dłużne „ 20 „ | 98 — | 99 — |
| 6% Zakł. kredyt. „ 36 „ | 95 75 | 96 75 |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr. | 96 30 | 97 — |
| 5% „ „ „ „ „ | 101 — | 101 75 |
| 4% „ „ „ „ 56-letn. | 93 — | — — |
| 4% „ „ „ „ 41 „ | 93 90 | — — |
| 4½% „ „ „ „ 52 „ | 99 — | 99 40 |
| 4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat | 98 — | 98 50 |
| 5% „ „ hipot. „ prem. | 103 15 | — — |
| 5% „ „ „ „ 40 lat. | 100 30 | 100 75 |
| 4½% Bank austr.-węgierski w. a. | 101 90 | 102 50 |
| 4% Bank austr.-węgierski w. a. | 100 50 | 101 — |
| 4% Węg. Banku hip. prem. | 111 50 | 112 — |
| ***Priorytety kolei.*** | | |
| Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4% | 101 90 | 102 40 |
| „ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5% | — — | — — |
| Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½% | 100 60 | 101 — |
| „ Jarosław 300 „ „ | 100 60 | 101 — |
| Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5 | 100 25 | 100 75 |
| Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4% | 82 20 | 82 70 |
| „ nieopod. „ „ „ | 89 60 | 90 40 |
| Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5% | 100 — | 100 50 |
| Staatseisenbahn . 500 fr. 3% | 198 50 | 199 50 |
| Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3% | 144 — | 144 75 |
| „ „ złot. 200 złr. 5% | 120 20 | 120 80 |
| Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „ | 100 60 | 100 90 |
| „ „ „ II Em. 200 „ „ | 100 — | 101 — |
| „ Nordost. . 300 „ „ | 100 50 | 100 70 |
| „ „ złotem 200 „ „ | 119 50 | 120 50 |
| ***Losy.*** | | |
| 5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100 | 122 50 | 123 50 |
| Premiowe Wiedeńskie . „ 100 | 143 — | 144 — |
| „ Węgierskie . „ 100 | 141 25 | 141 75 |
| „ Tureckie . . fr. 400 | 31 50 | 32 — |
| Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5 | 8 30 | 8 70 |
| Kredytowe „ 100 | 183 60 | 184 20 |
| Insbruku „ 20 | 26 70 | 27 20 |
| Krakowskie „ 20 | 25 — | 25 50 |
| Ofner (miasta Budy) „ 40 | 60 50 | 62 25 |
| Czerw. Krzyża austryackie „ 10 | 18 70 | 19 — |
| „ węgierskie „ 5 | 12 40 | 12 80 |
| Rudolfa „ 10 | 20 — | 20 50 |
| Salzburskie „ 20 | 27 — | 27 50 |
| St. Genois „ 42 | 64 — | 65 — |
| Stanisławowskie „ 20 | — — | 37 — |
| ***Waluty.*** | | |
| Dukaty ważne | 5 67 | 5 69 |
| 20-frankówki | 9 54 | 9 55 |
| Imperyały rosyjskie | 9 75 | — — |
| Funty Szterlingi angielskie | 11 99 | 12 04 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 58 80 | 58 85 |
| Rubel papierowy za 100 rubli | 124 — | 124 25 |

**Lwów** 31 lipca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hipot. gal. 200 złr. | 277 — | 281 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziems. | 100 80 | 101 80 |
| 4% „ „ „ „ „ | 96 — | 97 — |
| 4% „ „ „ „ 56-letn. | 92 80 | 93 80 |
| 4% „ „ „ „ 41-letn. | 93 80 | 94 80 |
| 4½% „ „ „ „ 52-letn. | 98 70 | 99 70 |
| 4½% Banku kraj. galic. 51-letn. | 97 75 | 98 75 |
| 5% Obligi kom. Banku kraj. gal. | 100 50 | 101 50 |
| 5% Obligi indem. gal. 10% podat. | 104 — | 105 — |
| 4½% Obligi pożyczki krajowej | 96 50 | 97 50 |

**Warszawa** 31 lipca.

| | rub. kop. | rub. kop. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne I ser. | — — | 98 35 |
| „ „ „ V „ | — — | — — |
| 4% Listy likwidacyjne | — — | 88 40 |
| 5% „ warszawskie I ser. | — — | 98 25 |
| „ „ „ III „ | — — | 95 60 |
| „ „ „ IV „ | — — | 95 50 |

**C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.**

**WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY**
ważny od 25 czerwca 1889 r.

**Odjazd z Krakowa (Podgórza)**
5 g. 21 m. rano osobowy pociąg z Podgórza do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia;
7 g. 59 m. rano z Krakowa (k. K. L.) do Chabówki, Mszany dolnej.
9 g. 18 m. rano z Krakowa, 9 g. 31 m. „ z Podgórza — pociąg osobowy do Żywca, Cieszyna, Budapesztu, Biały, Wiednia, Nowego Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja;
2 g. 44 m. po południu z Podgórza pociąg mięszany do Oświęcima;
7 g. 13 m. wieczorem z Krakowa, 7 g. 28 m. „ z Podgórza — pociąg osobowy do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja;

**Przyjazd do Krakowa (Podgórza)**
6 g. 20 m. rano do Krakowa, 5 g. 56 m. „ do Podgórza — pociąg osobowy ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 31 m. przed południem do Podgórza pociąg mięszany Oświęcima, Żywca;
4 g. 21 m. po południu do Krakowa, 4 g. 13 m. po południu do Podgórza — pociąg osobowy z Wiednia, Budapesztu, Cieszyna, Biały, Orłowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 38 m. wieczorem do Krakowa, 9 g. 16 m. wieczorem do Podgórza — pociąg osobowy z Oświęcima, Mszany dolnej, Chabówki.

**Odjazd z Tarnowa**
4 g. 56 minut rano pociąg mięszany do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;
9 g. 52 m. przed południem pociąg osobowy do Zagórza, Chyrowa, Stryja;
2 g. 39 min. po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja.

**Przyjazd do Tarnowa**
12 g. 15 m. w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 12 m. przed połud. pociąg osobowy z Orłowa, Stryja, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 m. wiecz. pociąg osob. z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Stryja, Chyrowa, Zagórza.

Książeczki rozkładu jazdy dla galicyjskich kolei państwowych sprzedają się na wszystkich stacyach po 5 centów. (1853-33-)

**Uwaga.** Przyjazdy i odjazdy podane są według południka budapeszteńskiego.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*